Cena 10 groszy

Nr. 43 | Należytość pocztowa opłacono gotówką | Lwów, niedziela 22 lutego 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach **12 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rządy policyjne w Poznańskiem.

Policja usiłuje odstawić zdrowego człowieka do domu warjatów.

O porozumienie z państwami bałtyckiemi.

Dyskusja nad exposé min. Skrzyńskiego. — Przemówienie prezesa Rudzińskiego.

WARSZAWA. 20. lutego. (Pat.) Na posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych dnia 20. b. m. przystąpiono do dyskusji nad exposé ministra spraw zagranicznych. W dyskusji nad exposé zabrał pierwszy głos p. Rudziński, omawiając sprawę naszego stosunku do państw bałtyckich. Mowca odróżnia w tej sprawie dwie koncepcje: 1. dążenie do ścisłego porozumienia z państwami bałtyckiemi, 2. niewypuklanie tego zagadnienia z taką siłą, ze względu na liczenie się z dojściem wcześniej, czy później do jakiegoś modus vivendi z Rosją. Zdaniem mowcy, doświadczenia z ostatnich lat obalają najzupełniej koncepcję drugą. W naszych stosunkach z Rosją nie powinniśmy się łudzić. Jedynie polityka nacechowana stanowczością i powagą może tu doprowadzić do pożądanych skutków. W polityce naszej potrzebny jest krok dalej i osiągnięcie ścisłego przymierza z państwami bałtyckiemi. Bardzo ważnym skopułem jest tutaj sprawa litewska. Wysiłki, ku uregulowaniu naszych stosunków z Litwą zostały całkowicie zaniedbane. W polityce bałtyckiej pierwszorzędnem zagadnieniem jest sprawa Gdańska. Tu nie wystarczą posunięcia oficjalne. Na Litwie i w Gdańsku musimy sobie zjednać rzeczywistych przyjaciół, którzyby nam umożliwili uregulowanie tych trudnych spraw.

W dalszym ciągu przemawiali pp.: Kozicki i Stroński. Dyskusji nie ukończono. Sprawa konkordatu będzie przedmiotem obrad połączonych komisji spraw zagranicznych i konstytucyjnej, na specjalnem posiedzeniu, wyznaczonem na wtorek przyszłego tygodnia.

P. Ratajski zamierza zreformować swój okólnik.

WARSZAWA. 20. lutego. (Tel. wł.). Panująca wśród członków gabinetu różnica zdań co do okólnika o zgromadzeniach poselskich na kresach ma być załatwiona w myśl poglądów wicepremiera Thugutta, do którego to stanowiska przychyla się podobno min. Ratajski. Tylko opinja chadeckiego wiceministra Smólskiego jest odmienna. Wicepremier Thugutt konferował wczoraj z p. Smólskim, a dziś p. Smólski był w Belwederze i referował Prezydentowi Rzeczypospolitej swój pogląd.

Sprawa ta będzie omawiana w sejmie na najbliższem posiedzeniu. Imieniem lewicy interpelować będzie pos. tow. Prager, ze strony rządu wystąpi min. Ratajski.

Senat o położeniu gospodarczem.

WARSZAWA. 20. lutego. (Pat.) Posiedzenie senatu. Na porządku dziennym tylko jeden punkt, mianowicie sprawozdanie komisji gospodarstwa społecznego o położeniu gospodarczem kraju (dziedzina rolnictwa).

Sprawozdawca komisji sen. Gruetzmacher (ZLN.) po krótkiem przemówieniu referuje rezolucje.

Rezolucje domagają się od rządu, by przez podatki nie hamował inicjatywy prywatnej i podnoszenia się produkcji, dalej opieki dla przemysłu i spółdzielczości rolniczej, meljoracji wszystkich obszarów rolniczych, kredytów meljoracyjnych, odpowiedniej polityki celnej, taryfowej i eksportowej, kredytów inwestycyjnych i obrotowych.

W dyskusji zabrał głos sen. Rotenstreich wnosi o przyjęcie rezolucji wzywającej rząd, aby z powodu nieurodzaju, który ciężko dotknął kraj, umożliwił przez odp. gwarancję skarbu sprowadzenie z zagranicy, ilość zboża potrzebną do wyżywienia ludności.

Następny mowca sen. Szułdrzyński (ZLN.) oświadcza, że stronnictwo jego popiera w zupełności wszystkie rezolucje komisji.

Sen. Hassbach (Zjedn. niem.) podnosi konieczność szerszej akcji kredytowej dla mniejszej własności.

Następnie przemawiał sen. Nowak (Piast).

Sen. Woźnicki oświadcza, że klub jego nie weźmie udziału w głosowaniu, uważając, iż rezolucje są zgłoszone nieformalnie i są zbyt ogólnikowe.

Sen. tow. Posner (PPS.) oświadcza, że klub jego podziela poglądy sen. Woźnickiego co do głosowania nad zgłoszonemi rezolucjami. Senat nie jest żadną szkołą rolniczą, a jeżeli nas tu wyborcy przysłali, to chyba w zaufaniu w nasze przygotowanie do pracy ustawodawczej i w jakie takie wykształcenie ekonomiczne. To wszystko, cośmy tutaj dziś słyszeli, można znaleźć w każdym podręczniku, omawiającym politykę agrarną.

Sen. Średniawski, uważa za słuszne, aby komisja przedyskutowała sprawę tak ważną dla kraju i wypowiedziała się co do niej przed senatem.

W głosowaniu przyjęto wszystkie rezolucje komisji z poprawkami sen. Adelmana, Średniawskiego, Rotestreicha i Błyskosza, jakoteż wszystkie trzy dodatkowe rezolucje sen. Rotenstreicha.

Na tem obrady zamknięto. Następne posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 5. marca b. r.

Podpisanie konwencji emigracyjnej z Francją.

WARSZAWA. 20. lutego. (AW). Dziś o godz. 12-tej w wielkiej sali audjencjonalnej prezydjum Rady Min. odbyło się podpisanie konwencji emigracyjnej polsko-francuskiej. Imieniem Polski podpisał ten akt min. Sokal, imieniem Francji min. Godard. Min. Sokal wręczył p. Godardowi streszczenie całokształtu polityki społecznej rządu polskiego. Min. Godard wyjechał 20. bm. do Krakowa, skąd po jednodniowym pobycie wraca do Warszawy, a następnie bez zwłoki uda się do Paryża.

Pożyczka dla przemysłu włókienniczego.

WARSZAWA. 20. lutego. (AW). „Gazeta Warszawska“ donosi, że układy prowadzone przez przedstawicieli miasta Łodzi o pożyczkę 4 mil. funtów szterl. nie zostały jeszcze ukończone, ale pomyślny wynik ich jest prawie pewny. Brana jest również pod uwagę dalsza pożyczka dla przemysłu włókienniczego w sumie 6 milj. funtów szterl.

Marks otrzymał votum nieufności.

BERLIN. 20. lutego. (AW). Podczas ostatniego głosowania w sejmie pruskim nowy gabinet Marksa otrzymał wotum nieufności.

Komunikacja lotnicza Puck-Kopenhaga.

WARSZAWA. 20. lutego. (A. W.) Dzienniki donoszą o zamiarze otwarcia linji lotniczej Puck — Kopenhaga, z przelotem przez morze i ewentualnym portem na wyspie Bornholm.

Dożywocie dla dwóch literatów polskich.

WARSZAWA. 20. lutego. Na wniosek dyrektora departamentu kultury i sztuki, p. Skotnickiego, rząd postanowił przyznać dożywocie w sumie 400 zł. miesięcznie Kazimierzowi Tetmajerowi i Józefowi Wajsenhoffowi.

Organizacja władz wojskow. i powrót Piłsudskiego do armji.

(Stanowisko P. P. S.).

Stanowisko PPS. wobec ustawy o najwyższych władzach wojskowych omówił wszechstronnie na wtorkowem posiedzeniu komisji wojskowej tow. poseł Lieberman. Przemówienie jego ostatecznie i nieodwołalnie obaliło złośliwe plotki rozpuszczane z różnych stron o niechętnym jakoby stosunku naszej partji do osoby Marszałka i możliwości jego powrotu do armji a równocześnie wyjaśniło rzeczowo zasadnicze podstawy naszego poglądu na samą sprawę organizacji władz wojskowych.

Podajemy tok wywodów tow. posła Liebermana.

Jakkolwiek tak ważną ustawę rozpatrywać należy nie pod kątem widzenia osobistego, to jednak niepodobna dyskutować o niej, nie wspominając marszałka Piłsudskiego. On był zwycięskim naczelnym wodzem w ostatniej wojnie, więc niezawodnie jest może człowiekiem, najbardziej kompetentnym do wydania fachowej opinji o tem, jaka ma być konstrukcja i jaki ma być wzajemny stosunek naczelnych władz wojskowych. Gwałtowna i namiętna polemika w pewnej części prasy lewicowej, pełna insynuacji i napaści, skierowanej przeciwko P. P. S. i niektórym jej przedstawicielom parlamentarnym, wyrządziła tylko szkodę samej sprawie. Sam przedmiot oraz interes kraju wymagały tego, by projekt rządowy o naczelnych władzach omawiano spokojnie i rzeczowo.

W kuluarach sejmowych pomawiano PPS. że oświadczenie się jej za projektem, oznacza wrogi stosunek wobec Piłsudskiego. Jest to fałsz.

P. P. S. UWAŻA POWRÓT PIŁSUDSKIEGO DO ARMJI JAKO KONIECZNOŚĆ NIEODZOWNĄ,

leżącą w interesie armji i państwa. Gdyby Polska była zmuszona do obrony bytu z bronią w ręku, nie można pomyśleć, żeby on nie stanął na czele armji. Można być o marszałku Piłsudskim różnego zdania, ale nie można zataić faktu, że nazwisko Piłsudskiego w danym momencie zdolne jest porwać za sobą szerokie masy, bez których zapału zwycięstwo nie jest do pomyślenia.

Dowiodła tego wojna światowa. Pobity przez Francuzów Kluck stwierdza, że bitwę nad Marną przegrał, bo Niemcy nie przewidywali, iż żołnierz francuski jest zdolny tak szybko dźwignąć się z klęski. Joffre potrafił to zdziałać, bo potrafił wlać w żołnierza francuskiego potęgę wiary.

NIE WOLNO POMNIEJSZAĆ POPULARNOŚĆ MSRSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

bo on jest kapitałem moralnym całego narodu. Z uwagi na to, stronnictwo mowcy, uważało za konieczne zwrócić się do marszałka Piłsudskiego o jego opinję i cały szereg uwag PPS. zużytkuje.

PPS. nie uważa jednak każdego słowa marsz. Piłsudskiego za ewangelję, nie może być stronnictwem osoby,

WOBEC POGLĄDÓW JEGO MUSI ZACHOWYWAĆ SIĘ NIEZALEŻNIE.

W sprawie ustawy PPS. zajmuje stanowisko ściśle rzeczowe bez względu na to, czy to się komu podoba czy nie.

To też kierując się rzeczowymi względami, mowca musi uznać zadanie pos. Miedzińskiego, by sprawę organizacji naczelnych władz wojskowych załatwić w drodze rozporządzenia, za antikonstytucyjne. Prowadzenie analogji z Włochami i Francją, które weszły na tę drogę jest niedopuszczalne. Konstytucja włoska i francuska są tak ogólnikowo ujęte, że tam w tych krajach administracyjne unormowanie tej kwestji jest dopuszczalne. Nasza konstytucja jednak tę drogę wyłącza a prezydentowi pozwala wydawać rozporządzenia tylko celem wykonania ustaw i z powołaniem się na nie. Nasza konstytucja wyraźnie postanawia, że rozporządzenia muszą się opierać na ustawie. Twierdzenie, że sejm, jako ciało „niefachowe“ nie jest powołany do normowania stosunków w naczelnych władzach wojskowych — nie wytrzymuje krytyki. Z tego stanowiska można dojść wogóle do negacji parlamentaryzmu.

Mowca wnosi przejście do dyskusji szczegółowej na podstawie projektu rządowego i zastrzega sobie wniesienie poprawek do poszczególnych artykułów. Jako wytyczne w pracach nad projektem PPS. stawia dwie zasady:

1) Za całą organizację wojska odpowiedzialny jest minister spraw wojskowych i jemu muszą podlegać wszystkie urzędy wojskowe, nie wyłączając generalnego inspektora wojsk;

2) Generalny inspektor i przyszły wódz z uwagi na swe zadania, musi mieć taki zakres uprawnień, iżby mógł z całym spokojem i swobodą w myśl swej zasadniczej koncepcji przygotować zbrojną siłę narodu na wypadek wojny.

Socjaliści stoją niezmiennie na tem stanowisku, iż władza wykonawcza i wszystkie jej organy za pośrednictwem ministrów bezwzględnie

PONOSIĆ MUSZĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC PRZEDSTAWICIELSTWA PARLAMENTARNEGO.

Naczelny wódz w czasie wojny i generalny inspektor, przeznaczony w czasie pokoju na naczelnego wodza, nie są niczem innem, mimo niezmiernie ważnej funkcji, jaką pełnią, jak tylko organami władzy wykonawczej. Przypomnieć zaś się godzi, iż nie kto inny, jak Galleni jeden z najwybitniejszych wodzów francuskich w czasie ostatniej wojny żądał roztoczenia kontroli nad naczelnem dowództwem armji francuskiej. Tego nie było w Niemczech, gdzie zarysowała się wybitna przewaga naczelnego dowództwa nad rządem, a to było jedną z przyczyn zabójczej katastrofy dla państw centralnych.

—:::—

3)

PIOTR VEBER.

Krótkowidzący czarnoksiężnik.

(Ciąg dalszy).

Wśród tylu projektów szukał najlepszego; już decydował się na projekt jeden, gdy nagle spostrzegał tysiące racji dla odrzucenia go. Gdy tak się ze sobą sprzeczał wody opadły; już przejść było można potok w bród — jeszcze po jakimś czasie przejść go było można suchą nogą. Poczęto śmiać się z Mszaka, który z kolei przeszedł na drugi brzeg korytem. Oświadczył: „Lepiej, żeby nie było mostu wcale; przy najbliższym wylewie, woda poniosłaby go, jak i poprzedni“.

Odszedł, ścigany szyderstwem. Uszedł niezliczone mile, aż dotarł nareszcie do państwa Tule; zwiedzając stolicę, zauważył, że mieszkańcy jej są wzburzeni; napływali tłumnie na plac publiczny i rozprawiali. Zapytał: „Co się stało?“

Oto — odpowiedział mu Tuleańczyk — zmarł ostatni nasz król bezpotomnie. Byliśmy szczęśliwi za panowania jego, gdyż sprawiedliwy był i dobry. Lecz za ostatnich lat jego rządów zagmatwały się interesy kraju. Szukamy człowieka zręcznego, energicznego i zdolnego do przywrócenia ładu.

— Mnie więc weźcie! — rzekł Mszak. — Otrzymałem dar dokonywania wielkich rzeczy. Uda mi się wszystko, cokolwiek przedsięwezmę.

Tuleańczyk zadziwił się, lecz natychmiast zakomunikował znajomym, że oto zjawił się cudzoziemiec, posiadający dar dokonywania wielkich rzeczy. W ciągu godziny za Mszakiem głosowała partja złożona co najmniej ze stu ludzi; po upływie dnia miał za sobą tysiąc zwolenników. Przemawiały za nim dwa przymioty: był cudzoziemcem i nie miał przeszłości.

Po czterdziestu ośmiu godzinach Tuleańczycy oświadczyli się za Mszakiem i obrali go królem swoim. Przyodziano go we wspaniałe szaty i osadzono na tronie.

W dniu koronacji nowy król nie wywarł dobrego wrażenia. Źle się trzymał na tronie; brak mu było majestatu. Zauważono, że nie ma tej pozycji sztywnej i zdecydowanej, która jest pozycją królów szczęśliwych. Na najwyższem siedzisku siedział niedbale.

Przedstawiono mu główne braki, stojące na przeszkodzie rozwojowi kraju. Wiedział, że wystarczy mu napisać kilka pierwszych wierszy dekretu, aby wszystko powiodło się doskonale. Lecz wprzód zbadać chciał położenie polityczne kraju. Istniały dwa doniosłe stronnictwa: stronnictwo, które żądało, aby twarde jaja — potrawa narodowa — malowane były na czerwono i stronnictwo, które żądało, aby były malowane na niebiesko. Jedni chcieli, aby podatki płacone były przez najbogatszych, drudzy, aby płacili je najbiedniejsi; inne stronnictwa, pomniejsze, żądały, aby malowano jaja, nie płacono podatków.

Mszak I powoli i stanowczo doszedł do przekonania, że wszyscy mieli słuszność za sobą; gdy już się decydował, odkrywał nagle, że należy oszczędzać przeciwnikom poglądu, któremu miał właśnie przyznać rację. Wodzowie partji tracili cierpliwość i lud począł szemrać. Po upływie kilku tygodni Mszak czując, że nadciąga burza, postanowił wreszcie objawić wolę swoją. Wziął papier i pióro. I tej właśnie chwili spiskowi opanowali pałac i zrzucili z tronu monarchę.

Mszak odszedł zadowolony. „Dobrze im będzie — pomyślał — ponieważ utworzą Rzeczpospolitą. Stało się jak najlepiej!“

Ze szkodą swoją poznał tę prawdę, że aby być szczęśliwym, trzeba umieć popełniać błędy ze stanowczością. Nadto mniemał o sobie, że potrafi dokonać wszystkiego, a jest to pociecha wielka dla tych, którzy nic nie robią.

Tak tedy wędrując, marząc i tułając, wrócił do miejsca, z którego był wyszedł. Upłynęło jedenaście miesięcy. Przyjął posadę u majstra-dłutownika; dano mu kilka sztuk żelaza do wydłutowania, lecz wedle zwyczaju stracił parę godzin na rozmyślania, jaką tu przyjąć należy metodę pracy. Już majster, niezadowolony, pomrukiwał: — O ten nie zagrzeje u mnie miejsca. — gdy nagle córka majstra przeszła przez pracownię. Mszak zobaczył ją.

Nie była to jakaś piękność wyjątkowa; jednakże Mszak pokochał ją odrazu. A że zatrzymała na nim oczy, z nienacka napłynęła mu energja, której potrzebował do rozpoczęcia pracy; kilku ruchami pilnika dokonał pracy dwudziestodniowej.

Majster zadziwił się. „Źle cię oceniłem“ — rzekł do Mszaka; — „jesteś bardzo zręczny i bardzo prędki“.

— Nie — odparł Mszak. — Posiadam tylko dar dokonywania wielkich rzeczy.

Córka zaśmiała się szyderczo i aby wprowadzić ją w zdumienie, Mszak wykonał kilka robót w żelazie, a najmniejsza z nich była klejnotem; zdawało się, że wystarczy, aby dotknął się żelaza — a żelazo w mig rozkwitało różami i cierniem.

Towarzysze-czeladnicy spoglądali na niego z podziwem; on sam jednak był w rozpaczy, gdyż ta, którą kochał, nie zwróciła najmniejszej uwagi na jego pracę.

(Dok. nast.).

Bezprzykładne prześladowanie redaktora w Poznańskiem.

Policja zdrowego człowieka każe odstawić do domu warjatów!

W twierdzy reakcji, jaką jest Poznańskie, zdarzyła się rzecz, o której wieść, ze względu na jej sensacyjność, obiegnie chyba świat cały.

Poznań dusi wszelki postęp, nie pozwoli u siebie rozwijać się żadnej myśli postępowej i od tego ma powolne sobie czynniki, wychowane na pruską modłę, które wiedzą, gdzie i jak wkraczać, jeżeli tylko gdziekolwiek zaświta jakaś myśl rewolucyjna.

Niedawno temu przestało wychodzić w Poznaniu pismo postępowe p. t.: „Głos Powszechny", bo mu tę pracę na różne sposoby utrudniano. Ale gdzie „sposoby" nie pomogą, tam idzie się na drogę jawnego niesłychanego bezprawia.

W Lesznie, koło Poznania, wychodzi pisemko radykalne p. n. „Kurjer Powszechny". Można sobie wyobrazić, jakim redaktor p. Stanisław Migdalewicz i jego dziennik ulegali prześladowaniom. Ale mimo wszelkie prześladowania, postępowy dziennik nie poddawał się — i trwał. Wówczas reakcja poznańska zdobyła się na szatański pomysł.

Jak donosi „Robotnik", zupełnie niespodzianie żona p. Migdalewicza otrzymuje nast. pismo urzędowe:

Leszno, d. 3. lutego 1925.

Urząd Policyjny L. dz. 585. II. 25.

Do p. Marji Migdalewiczowej.

W myśl § 132 ustawy o ogólnym zarządzie kraju zarządza się niniejszem umieszczenie w Zakładzie dla umysłowo chorych, pod opieką (!) pani pozostającego umysłowo chórego męża Stanisława Migdalewicza, jako niebezpiecznego dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, na podstawie § 10, tyt. 17, część II ogólnego prawa krajowego, łącznie z § 6 ustawy o zarządzie policji z dn. 11. marca 1850 r. z zagrożeniem natychmiastowego przymusowego przetransportowania chorego w myśl § 132 ust. 1 i 3 ustawy o ogólnym zarządzie kraju, przez organa policji.

Urząd policyjny.
Kowalski, pierwszy kierownik.

Należy dodać, że p. M. nigdy nie chorował umysłowo i że władze policyjne nie poddały go żadnym badaniom lekarskim! Jednocześnie zaś z ogłoszeniem p. M. za warjata, prokurator wytoczył temu „warjatowi" sprawę — o zdradę stanu.

Po otrzymaniu tego pisma, znając cele i praktyki kacyków poznańskich, p. M. uciekł jeszcze tego samego dnia na wieś. W parę minut później policja otoczyła mieszkanie p. M., chcąc go siłą odstawić do domu warjatów. Nie znalazłszy go jednak, policjanci rozpoczęli kilkudniową formalną obławę po całej okolicy, a p. M. uciekał ze wsi do wsi.

W obronie prześladowanego udała się do Poznania do wojewody p. Bnińskiego delegacja 18 obywateli z Leszna. P. Bniński w odpowiedzi zaznaczył że rozp. policji nie zmieni i zarządzi jedynie trzydniową zwłokę w jego wykonaniu. Pozatem p. Bniński dodał, że zaświadczenia o poczytalności umysłowej p. M. o ile zostanie ono wydane przez prywatnego lekarza lub nawet przez państwowy zakład psychjatryczny z innej dzielnicy Polski — nie uzna za ważne!

Redaktor p. Migdalewicz przyjechał do Warszawy, aby bronić się przed bezprawiem władz poznańskich.

Pragnąc dowiedzieć się, czy rzeczywiście jest on tak niebezpiecznym warjatem p. M. zgłosił się do znanego psychjatry dr. Jana Nelkena, majora W. P., który, po zbadaniu tego „niebezpiecznego dla porządku i bezpieczeństwa publicznego" p. M. wydał orzeczenie, stwierdzające, że badanie nie wykazało żadnych zaburzeń psychicznych u redaktora M.

Cała ta sprawa nabiera jeszcze szerszych rozmiarów przez fakt, że skandaliczne postępowanie policji m. Leszna jest tolerowane przez p. min. Ratajskiego, który, wiedząc od 13 dni o całej tej sprawie, żadnych kroków w kierunku jej załatwienia nie poczynił. Dn. 5. bm. pos. Putek (Wyzwolenie) wysłał do p. min. Ratajskiego list, w którym, opisując prześladowania, jakich doznaje p. M. i jego dziennik, podaje do wiadomości ministra ostatni haniebny gwałt policyjny. Pos. Putek, domagając się śledztwa i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, protestuje przeciwko temu, by organa prokuratorskie i policyjne, czy ktokolwiek za organami temi się ukrywający — w ten sposób załatwiał porachunki polityczne z redaktorem pisma.

P. Ratajski jednak nic w tej sprawie nie uczynił!

Na co idą pieniądze przeznaczone na oświatę.

W podkomisji budżetowej w dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty wyszło na jaw, że reakcja nie skąpi pieniędzy na cele nic wspólnego z oświatą nie mające, tępi natomiast walkę z analfabetyzmem, bo jak długo trwa ciemnota chłopa tak długo reakcja trzymać się może na powierzchni.

W szkolnictwie powszechnem zmniejszono pozycję uposażeń nauczycielskich o 9 miljonów zł., obliczając na 58 tysięcy zajętych posad naucz. w szkołach powsz. Na budowę szkół powsz. podwyższono sumę z 5 na 10 milj. zł.; przy tej sposobności pos. tow. Piotrowski podkreślił, że ub. roku z sumy uchwalonej 7 i pół milj. zł., nie użyto 3 i pół milj. zł.; obecnie Min. Ośw. winno przepilnować, aby cała suma była mu wyasygnowana przez Min. Skarbu i ta minimalna kwota w całości użyta.

W rozdziale seminarja naucz. (9 i pół milj. zł.) nie projektuje się upaństwowienia ani jednego seminarjum prywatnego ani też budowy.

Referent budżetu Min. W. R. i O. P. pos. Rymar (Z. L. N.) zdąża do likwidacji oświaty pozaszkolnej — z preliminowanej sumy przez Rząd 516 tysięcy zł. — wniósł o skreślenie sumy 191 tysięcy na kursy dla dorosłych, na dokształcanie nauczycieli i dozór nad kursami. Okazało się, że pod rządami p. min. Miklaszewskiego doszło do tego, że z sumy preliminowanej na oświatę pozaszkolną przeszło 700 tysięcy zł. — wydatkowano zaledwie 146.867 zł. — reszta poszła na 30% zapomogi dla księży i na remunerację dla urzędników Centrali.

Dłuższe przemówienie o konieczności nietylko utrzymania oświaty pozaszkolnej, ale powiększenia kredytów — bodaj do wysokości zeszłorocznej, t. j. do 700 tysięcy zł. — wygłosił pos. tow. Piotrowski. Pos. Nowicki (Wyzwolenie) poparł te wywody, głównie w sprawie kursów dla dorosłych i zasiłków.

Referent wypowiedział się jeszcze raz przeciw subsydjowaniu oświaty pozaszkolnej przez państwo. Wnioski naszego towarzysza i pos. Nowickiego upadły 12 gł. przeciw 12 gł. (z prawicą głosował Piast), jedynie udało się pozycję 200 tys. zł. podnieść o 100 tys., t. j. do 300 tys. zł. na zasiłki i stypendja dla instytucji społecznych oświatowych.

Jest to planowana konsekwentna robota.

—:::—

ARTUR HAUSNER. 2)

Pamiętniki Ignacego Daszyńskiego.

(Ciąg dalszy).

A jakże ona przedstawiała się w oczach tych, którzy nietylko umieli stawiać djagnozę, ale równocześnie znali środki do walki z nią? Toteż Daszyński, pisząc o stosunkach drohobyckich, powiada w swoich pamiętnikach: „Drohobycka atmosfera wyzywała mię do buntu. Brutalność złowrogich szubrawców, którzy robili wówczas karjerę w Drohobyczu, była tak jawną i publiczną, że nie trzeba było zaiste być socjalistą, ażeby znienawidzić tę zbrodniczą „produkcję", ugruntowaną na naturalnych skarbach matki ziemi i bezgranicznym wyzysku rusińkich chłopów.

O administracji tamże pisze Daszyński:

„Starosta pobierał okazałe łapówki, dyrektor podatkowy zarabiał do 40.000 rocznie „z boku"; sędziów przekupnych pokazywano sobie bez żenady na ulicy, a o jednym z nich tylko mówiono z pewnym trwożliwym szacunkiem, że nie daje się w żaden sposób przekupić".

Ta charakterystyka miniatury drohobyckiej dałaby się rozciągnąć na całą ówczesną Galicję.

O robotnikach Krakowa pisze Daszyński: „Klasa robotnicza Krakowa tonęła w ciemności. Pijaństwo było przerażające. Niskie płace robocze, brak organizacji i oświaty, czyniły lud roboczy Krakowa gwardją klerykalną, która kiedyś biła studentów do krwi za to, że chcieli urządzić wrogą demonstrację Jezuicie, zohydzającemu z ambony powstanie 63 roku".

Takiemu stanowi rzeczy w Galicji odpowiadały również horyzonty polityczne dwóch innych dzielnic Polski, Poznańskiego i Królestwa. Powstanie 63 r. patrjoci współcześni wyklęli bezapelacyjnie. Usankcjonowano trójlojalizm i zrobiono z niego świętość narodową.

W Królestwie — pisze Daszyński — nie warto przypominać skomlących głosów ugodowców konserwatywnych, błagających cara, aby zapomniał i przebaczył r. 63-ci. Ale nawet taki rzekomo lewicowy człowiek, jak Aleksander Świętochowski, pisał w swojej „Prawdzie" o niepodległości narodu: „Niezależność państwowa jest — że tak powiemy — tytułem, urzędem, który można postradać bez postradania właściwych cech swojej istoty".

Z zaboru pruskiego dochodziły słowa sławnego prałata ks. Florjana Stablewskiego, późniejszego biskupa poznańskiego: „Czujemy się pruskimi poddanymi, istniejący stan prawno-państwowy uznaliśmy bez zastrzeżeń; co będzie za jakieś 200, 300 lat, tego nie wiemy i nikt nie może nam bronić odmalować nam sobie tę przyszłość podług naszego upodobania. Senny (!) ten obraz przyszłości nie będzie nam przeszkadzał w radosnem i pełnem spełnianiu naszych obowiązków wobec państwa".

Tak wyglądały aspiracje narodowe, a z wysokości tronu władcy dusz papież Leon XIII w encyklice do biskupów polskich, sankcjonując tę politykę, pisze, że: „ci, którzy pozostają pod władzą, winni trwale uszanowanie i wierność chować władcom, jako Bogu, królującemu przez ludzi, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia, za nich czynić prośby, modlitwy, przyczynienia i dziękczynienia; winni przestrzegać świętych państwa przepisów, z daleka się trzymać od knowań ludzi bezbożnych".

Ciało trzymały mocno rządy, duszę do uległości nakłaniał kościół; krąg niewoli — pisze Daszyński — był zamknięty.

Im bardziej wyrzekano się własnej niepodległości, im bardziej rezygnowano z niepodległego bytu państwowego, tem bardziej srożył się nacjonalizm i szowinizm. Dla illustracji cytuje Daszyński wesoły epizod, kiedy za powozem cesarskim podczas jakiejś wizyty na Śląsku, biegli na wyścigi Polacy i Czesi, aby być ciągle w pobliżu...

Daszyński nie przypomina sobie, kto w tym wyścigu zwyciężył, ale wola służalcza — pisze — była szczera ze stron obu.

Następstwem tej strasznej „nocy duchów" w Polsce, w szczególności w Galicji, będącej pod rządami 5-ciu tysięcy rodzin szlacheckich, biurokracji austrjackiej i oddanego klice rządowej duchowieństwa — była straszliwa bierność społeczeństwa.

Życie polityczne poza dwoma ogniskami we Lwowie i w Krakowie, nie istniało wcale. Wybory do parlamentu czy sejmu były jakąś formalnością swego rodzaju, zakończoną zawsze ucztą dla wyborców, urządzoną przez jakiegoś jaśnie pana posła, który raczył przyjąć mandat. Na wszelkie odruchy, dyktowane wprost instynktem samozachowawczym, jak emigracja, raczej ucieczka przed głodem — były środki administracyjne i żandarm.

I na tle takich to straszliwych stosunków, przeciwko tylu mocom, bierności i ciemnocie mas, rządzącej klice, duchowieństwu, biurokracji, przeciwstawia się młoda organizacja socjalistyczna z wodzem Ignacym Daszyńskim na czele.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 21 lutego

Już nadeszły „Pamiętniki" Ignacego Daszyńskiego i są do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy l. 2.

—:::—

POTRĄCENIE PODATKU DOCHODOWEGO od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w miesiącu marcu 1925. Ministerstwo Skarbu zarządziło aby pobór państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę na całym obszarze Rzeczypospolitej był w miesiącu marcu 1925 r. dokonywany w dotychczasowym trybie, według skali i przepisów zawartych w okólniku Ministerstwa Skarbu z dnia 19. stycznia 1925 r. L. D. P. O. 165/II, ogłoszonym w Nr. 20 „Monitora Polskiego" z dnia 25-go stycznia 1925 r.

O ZEGAR NA BUDYNKU DYREKCJI KOLEJOWEJ. Mieszkańcy miasta tą drogą zwracają się do Dyrekcji kolejowej, aby ustawiła zegar na wieży swego gmachu, podobny jaki istniał przed wojną.

CIĘŻKA DOLA DZIECKA ROBOTNICY. W fabryce zabawek „Mikrokosmos" przy ul. 29-go Listopada zmarło nagle 3-miesięczne niemowlę Józefy R., robotnicy tam zatrudnionej. Matka zmarłego niemowlęcia zeznała w śledztwie policyjnem, iż dziecko chorowało przez parę dni. Nie miała ona jednak pieniędzy na lekarza, ani też nikt nie chciał zaopiekować się dzieckiem. Zmuszona więc była iść do pracy z chorem niemowlęciem.

Zwłoki dziecka zabrano do Instytutu medycyny sądowej na polecenie lekarza miejskiego dra Wernickiego.

PODRZUCENIE DZIECKA W WAGONIE KOLEJOWYM. Julja Pędlicka ze Starych Kaszowar, koło Zdołbunowa, wracała 12. bm. z Przemyśla do domu. Na dworcu głównym we Lwowie zastała ona w przedziale dla kobiet młodą kobietę wraz z niemowlęciem. Na jednej stacji kobieta ta pozostawiła swe dziecko pod opieką Pędlickiej, sama zaś udała się na dworzec w celu zakupu mleka i więcej nie wróciła. Pędlicka oddała następnie opuszczone dziecko pod opiekę policji w Zdołbunowie.

Matka niemowlęcia liczyła około 24 lat, ubraną była w płaszcz „zamszowy" popielatego koloru, w kapelusz mały, bronzowy i czarne półbuciki.

ZABŁĄKANE DZIECKO. Julja Strzałkowska znalazła błąkającą się około 3-letnią dziewczynkę na Górze Stracenia i oddała je pod opiekę III. miejskiemu komisarjatowi.

KOROWODY KAJDANIARZY W MUNDURACH WOJSKOWYCH. Do szpitala wojskowego przy ul. Łyczakowskiej codziennie rano bywają pieszo transportowani chorzy więźniowie. W celu zabezpieczenia przed ucieczką są oni skuci kajdankami, częstokroć po parze. Widok ten wywołuje przykre wrażenie, szczególnie u młodzieży, która w tym czasie masowo przechodzi ulicami, spiesząc do szkoły.

Mieszkańcy tej dzielnicy apelują przeto do p. gen. Malczewskiego, aby wydał zarządzenie przewożenia chorych więźniów jakąś karetką lub samochodem.

ZATRUTY NIEŚWIEŻĄ KANAPKĄ. Adolf Tauber, kupiec, zgłosił się w Pogotowiu rat. z objawami zatrucia. Zeznał on, że zachorował po spożyciu kanapki w bufecie, urządzonym w lokalu Giełdy zbożowej. Zatrutemu udzielono pierwszej pomocy.

ZACZADZENIE KUCHARKI I SŁUŻĄCEJ GAZEM ŚWIETLANYM. W mieszkaniu emer. r. Izby Skarbowej Jorkasza Kocha przy ul. Podwale l. 3. zaszedł tragiczny wypadek zaczadzenia 52 letniej kucharki Rozalji Żuk i 20-letniej służącej Anny Kaczorówny. Obie wymienione zastała wczoraj p. Jorkaszowa leżące bez życia w kuchni.

Po przewietrzeniu tej ubikacji zawezwano Pogotowie rat. Wszelka pomoc była jednak spóźniona gdyż zaczadzenie nastąpiło w nocy.

Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, złożona z r. Witoszyńskiego, lekarza sądowego i miejskiego dra Kilanowskiego, oraz z urzędników Pol. Państw. Bola i Zobolewicza. Zjawił się również dyrektor gazowni miejskiej. Ustalono, że tragicznie zmarłe prasowały bieliznę późno wieczorem. Udając się na spoczynek zapomniały widocznie zamknąć przewód gazowy, co też było powodem ich zgonu. Zwłoki zaczadzonych przewieziono do Instytutu medycyny sądowej.

PORANIONY PRZY EKSPLOZJI GRANATU. W Szczepiotynie, pow. rawskiego, 16-letni Michał Jarema kopiąc w polu wygrzebał w ziemi granat. Manipulując następnie koło naboju spowodował wybuch, przyczem odłamki metalu poraniły go na całem ciele. W stanie groźnym przywieziono go do szpitala we Lwowie.

SPŁOSZONE KONIE I KARAMBOLE TRAMWAJOWO - DOROŻKARSKIE. Stanisław Kukiełka pozostawił swe konie i wóz bez dozoru na pl. Krakowskim. Konie spłoszyły się na widok nadjeżdżającego wozu tramwajowego Nr. 101 i wjechały na ten tramwaj przyczem zbiła się szyba uderzona dyszlem. Kukiełka zapłacił szkodę na miejscu.

Szymon Junger jadąc dorożką przez pl. Halicki zderzył się z wozem tramwajowym K-D Nr. 151 przyczem przednie koło u dorożki zostało złamane.

Ten sam wóz tramwajowy zderzył się w ul. Legjonów z wozem Leona Springa. Tym razem zostało złamane tylne koło u wozu Springa.

KRADZIEŻ FUTRA W CUKIERNI ZALEWSKIEGO. Nieznany sprawca skradł wczoraj popołudniu w tym eleganckim lokalu futro z tchórzów, wartości 1.500 zł. na szkodę p. Józefa Lehrera, kapelmistrza Teatru Wielkiego.

—:::—

Wiadomości z kraju.

CELEM OŻYWIENIA RUCHU BUDOWLANEGO cieszyńska Rada miejska powzięła uchwałę, zwalniającą na lat 30 od podatków komunalnych wszystkie budynki, które zostaną wzniesione do 1927 roku. Niewątpliwie przynagli to do budowania wielu, którzy mieli zamiar **przeczekać**.

RUCH KULTURALNY W RÓWNEM wzmaga się znacznie. W ostatnich czasach powstało tam 6 kółek rolniczych, 1 kasa oszczędnościowa i 2 spółdzielnie.

WŁOCŁAWEK CHCE BYĆ — WIELKIEM MIASTEM. Jak donoszą, do Rady miejskiej Włocławka wpłynął wniosek o przeniesienie tej miejscowości do wyższej kategorji miast. Jest to uzasadnione, ponieważ Włocławek posiada większą ilość mieszkańców, aniżeli Toruń lub Grudziądz, które są miastami wydzielonemi z powiatów.

WYKRYCIE TAJNYCH SKŁADÓW BRONI NA WOŁYNIU I W POW. ZBARASKIM. We wsi Rudnia Poczajowska podczas poszukiwania broni przez policję znaleziono w różnych miejscach wsi 293 pocisków armatnich, 20 szrapneli, 48 granatów ręcznych, 20 pocisków gazowych, trujących, 10 gilz armatnich z prochem i zapałami, 2 wielkie miny i 3 puszki materjału wybuchowego z zapałami. Amunicja ta ma pochodzić z czasów wojny polsko - bolszewickiej.

W Szyłach i Szelpokach, pow. zbaraskiego, istniała tajna organizacja parobków. Zbierali się oni nocami na narady i niepokoili ludność pogróżkami, że niedługo przyjdą tu bolszewicy i t. p. Policja przeprowadzając śledztwo ustaliła, że tajne zebrania urządzali parobcy na cmentarzu.

Podczas poszukiwań w kostnicy znaleziono tu na strychu nowy karabin maszynowy systemu amerykańskiego i znaczną ilość amunicji. Członków organizacji tej nie zdołano ująć, gdyż ukrywają się oni przed aresztowaniem.

CZY SABOTAŻ? Na odcinku Płuhów—Zarwanica usiłowały niewykryte indywidua spowodować katastrofę pociągu zdążającego do Lwowa. W tym celu jakaś zbrodnicza ręka ułożyła onegdaj na szynach grubą sztabę żelazną. Pociąg przeszedł jednak szczęśliwie tę zaporę. Zarządzono poszukiwania za sprawcami zamachu na pociąg.

EKSPLOZJA GAZÓW ZIEMNYCH W MIESZKANIU. W Krościenku Niżnem wydobywa się gaz ziemny, który z kopalni skierowano rurami do tłoczni obok Wisłoka. Onegdaj pękła rura w odległości 14 m. od domu Franciszka Giżyckiego, a uchodzący gaz przedostał się rurami drenowemi do wnętrza domu G. Nikt jednak nie zauważył grożącego niebezpieczeństwa. Giżycka wstała onegdaj w nocy do płaczącego dziecka i zaświeciła zapałkę. W tym momencie nastąpiła eksplozja, nagromadzonego gazu. Ściany wewnętrzne domu zostały zburzone, urządzenie zaś pokoju padło pastwą płomieni. Na miejscu zginęła Apolonja Giżycka i jej córka Kazimiera Wiedakowa, zaś ciężko zranionym został Giżycki, oraz dziecko Wiedakowej.

Podobne katastrofalne eksplozje gazów ziemnych bywały już niejednokrotnie w tych okolicach.

—:::—

Różne.

PIĘTNASTOLETNI PATRJARCHA. Z Jerozolimy donoszą do londyńskiego „Daily Maila": Mar Szimun, patrjarcha chrześcijan asyryjskich, liczący dzisiaj 15 lat, przybył do Jerozolimy z Bagdadu. Chłopiec, którego urzędowy tytuł brzmi: „Mar Szimun XXI, dziedziczny katolikos i patryjarcha świecki i duchowny kościoła asyryjskiego", odziedziczył tytuł ten, według odwiecznego zwyczaju w kościele asyryjskim albo nestorjańskim, po wuju przed trzema laty, w 12 ym roku życia. Dawnemi czasy, przed najściem Tamerlana, władza patrjarchy kościoła nestorjańskiego rozciągała się od Tatarji do Malabau, od Antjocji do Pekinu. Dziś jednak pozostała zaledwie garstka wyznawców tego kościoła. Piętnastoletni patrjarcha podróżuje sam jeden i mówi płynnie po angielsku.

ZŁOTO W TYROLU. Pewne towarzystwo akcyjne bawarskie nabyło kopalnie barytu w Tyrolu. Przy wydobywaniu barytu stwierdzono, że 15 ton tej rudy zawiera 6 gramów złota i 360 gramów srebra. Prawdopodobnie za poszukiwaniem złota będzie przekopany cały Tyrol.

SZAŁ KARNAWAŁOWY W NIEMCZECH. Od czasu gdy Niemcy doszły do równowagi finansowej i zebrały więcej pieniędzy dzięki planowi Davesa, rozpoczęła się w państwie „bojaźni bożej" prawdziwa orgja zabaw i hulanek. Oficjalny karnawał zaczął się w Niemczech już od 2 tygodni i przybrał rozmiary zastraszające, jak wyznają same dzienniki niemieckie. Każdej soboty, każdej niedzieli odbywają się w całych Niemczech huczne bale organizowane przez specjalne związki karnawałowe. Jest to prawdziwy szał. Wstępy na bal dochodzą do kwoty 60 goldmark t. j. 70 złotych od osoby. Przeciętnie wstęp na bal niemiecki kosztuje 20 goldmark. W tym roku Niemcy bawią się znakomicie.

NOWE SKARBY ARCHEOLOGICZNE W EGIPCIE. Według wiadomości, otrzymanych przez dzienniki londyńskie z Kairu, wkrótce zapewne świat dowie się o nowych odkryciach archeologicznych, które zaćmią przepychem skarby znalezione w grobowcu Tutankhamona.

Grupa archeologów amerykańskich, czyniąca od pewnego czasu poszukiwania w pobliżu piramidy Sakkara odkryła mauzoleum i kurytarze podziemne, pochodzące z czasów trzeciej dynastji egipskiej. Jak wiadomo, piramida Sakkara wybudowana była na 3.500 lat przed panowaniem faraona Tutankhamona.

Z drugiej strony donoszą, że archeolog angielski Howard Carter, który doszedł już do porozumienia z rządem egipskim w sprawie wznowienia prac przy sarkofagu Tutankhamona i rozpocznie je wkrótce, oświadczył, że domyśla się już miejsca w dolinie Królów, w którem znajduje się grobowiec małżonki tego faraona. Odkrycie tego grobowca byłoby niezmiernie ważne dla archeologów.

PLEMIĘ LOLOSÓW. Etnolog niemiecki Gebsattel, który odbył podróż po Chinach, ogłosił w „N. J. Herald", że odnalazł w Mongolji plemię, które było praojcem rasy kaukaskiej. Jest to plemię Lolosów. Plemię to ma rysy twarzy podobne do rasy kaukaskiej, a figury Buddy, wyrabiane przez to plemię podobne są do figur greckich.

—:::—

Pod adresem anonimowego oszczercy i denuncjanta w Stanisławowie.

Podłym szubrawcem i łotrem uważam tego człowieka który mnie anonimowo kilkakrotnie w policji denuncjował, o rzekomy komunizm. Uważać go będę za takiego tak długo, dopóki on nie wystąpi jawnie i nie udowodni mi insynuowanych czynów.

Tylko podłość i tchórzostwo zmusza tego denuncjanta do ukrywania się przed światłem dziennym. Podczas gdy ja znosić muszę niepokojenie domu rewizjami i słuchać przestróg od swoich władz przełożonych, zbrodniczy oszczerca ukrywa się wygodnie poza anonimem.

Wystąp otwarcie człowieku! A jeżeli nie to wszystkie twoje doniesienia do policji są nikczemnem kłamstwem, a ty podłym łotrem.

Stanisławów, 15. lutego 1925.

Grzegorz Orłowski.

Wielkie powodzenie pożyczki polskiej w Ameryce.

WARSZAWA. 20. lutego. (A. W.) Przedstawiciel grupy bankierów amerykańskich, którzy sfinansowali pożyczkę dla Polski p. Dilon, przesłał premierowi Grabskiemu depeszę, w której zawiadamia, że pożyczka polska przyjęta została bardzo przychylnie przez publiczność amerykańską i uważana jest za najlepszą operację finansową ostatnich miesięcy. Powodzenie pożyczki świadczy, że obywatelstwo amerykańskie ocenia ważność Polski jako narodu i ocenia również wybitne postępy jakich dokonała Polska pod kierunkiem Grabskiego.

Jak postępuje akcja „rozbrojenia".

Zastrzeżenia Japonji. Tylko 30 miljonów dodatkowego budżetu dla marynarki.

LONDYN. 20. lutego. (Pat.) Wolff. Według doniesienia „Daily Mail“ z Tokio, Japonia przed wzięciem udziału w konferencji rozbrojeniowej pragnie poznać porządek dzienny obrad tej konferencji. Japonja wita plan dalszego rozbrojenia, nie może jednak zgodzić się na dalsze ograniczenie liczby krążowników i łodzi podwodnych. Układ rosyjsko- japoński w sprawie uznania sowietów został przedłożony regentowi i będzie wkrótce ratyfikowany.

WASZYNGTON. 20. lutego. (Pat.) Prezydent Coolidge przesłał kongresowi program urzędu marynarki, domagający się przekształcenia na typ nowoczesny trzech okrętów wojennych, prowadzenia dalszej budowy samolotów, oraz trzech nowych krążowników, każdy po 10.0000 tonn, jakoteż rozpoczęcia budowy nowych kanonierek.

WASZYNGTON. 20. lutego. (Pat.) Dodatkowy preliminarz budżetowy marynarki wyniesie 30 miljardów dolarów.

—:::—

W celi Haarmanna.

Według korespondencji „Petit Parisien“ osławiony morderca Haarman, skazany na śmierć i oczekujący dnia egzekucji, przepędza czas w nerwowem napięciu. Na każdy szelest, na każde skrzypnięcie drzwi, na każdy krok w kurytarzu zrywa się przerażony, z czołem pokrytem kroplami potu. Potem klęka i modli się. Godzinami stoi przed swem zakratowanem oknem i przypatruje się przechadzkom więźniów po dziedzińcu więziennym. Niekiedy siedząc na skraju łóżka, rozmawia sam z sobą, przypominając sobie szczegóły procesu.

Niedawno opowiadał dziwną historję: „Gdy moja matka umarła, wróciłem ze szkoły i widziałem jak ją wkładano do trumny. Wtem wszedł mój ojciec z swą kochanką, która rozpoczęła kłótnię z memi siostrami. Miałem wrażenie, że matka moja podniosła nieco głowę, jakby chciała lepiej usłyszeć obelgi, które padały“.

Czasami powtarza Haarman orzeczenia psychjatrów, które dobrze zapamiętał. Krzyczy: Czyście słyszeli dra Schackwitza? Powiedział o mnie: Haarman posiada pewne strony, których nigdy nie poruszano. Był w Szwajcarji i nie widział gór, był w Hamburgu i nie widział okrętów. — Ten Schackwitz jest nikczemnym kłamcą.

Potem wybucha gwałtownym śmiechem i znowu pogrąża się w milczeniu. Zdaje się, że w ten sposób chce symulować obłąkanie.

Nie przyda mu się to na nic: ani on, ani Grans nie zostaną ułaskawieni. Nikt w Niemczech nie odważy się współdziałać w kierunku ułaskawienia potwornego mordercy. Daremnie Haarman chwycił się taktyki, mogącej co najwyżej odwlec dzień egzekucji a mianowicie przez oświadczenie, że Grans jest niewinny i że cofa wszystkie przeciw niemu podniesione zarzuty.

Żyje w panicznej trwodze, w oczekiwaniu tego okropnego dnia, kiedy prokurator zjawi się w celi, oznajmiając mu, że nadeszła ostatnia jego godzina.

Komunikaty.

× BACZNOSC ZARZĄDY ZWIĄZKÓW MURARZY, CIESLI, CEGLARZY oraz SKORZANI! Wydział Wykonawczy prosi powyższe Zarządy o wysłanie delegatów na posiedzenie Wydz. Wyk. w poniedziałek dnia 23. lutego b. r. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rady Ossolińskich 10. — Sprawa bardzo ważna!

Za Wydział Wyk. Rady Zw.

Tunis, sekr. Żolaszkiewicz, przew.

× NIEDZIELNE WYKŁADY HIGJENICZNE. W niedzielę 22. lutego w kinoteatrze „Kopernik“ wygłosi o godz. 11-tej przedpoł. prof. Dr. Zdzisław Steusing wykład ostatni z cyklu zakażenia p. t. „O zakażeniu krwi“ z pokazami licznych przeźroczy.

—:::—

Jeszcze o warunkach pożyczki amer.

WARSZAWA. 20. lutego. (A. W.) „Kur. Poranny“ omawiając sprawę pożyczki polskiej w Ameryce dochodzi do wniosku, że w porównaniu z innemi pożyczkami zaciągniętemi w Ameryce w latach 1923 i 1924 pożyczka polska zaciągniętą została na warunkach cięższych, posiadając wyższe oprocentowanie i mniejszą stopę emisyjną. I tak belgijska pożyczka zaciągnięta w grudniu 1924 r. w wysokości 50 milj. dol. na 7 proc. pokryta została w przeciągu pół godziny. Polsk apożyczka 35 milj. na proc. pokryta została w przeciągu kilku godzin. Jest to niewątpliwie skutkiem ożywionej propagandy niemieckiej, uprawianej w Stanach Zjednoczonych przeciw pożyczce polskiej.

WARSZAWA. 20. lutego. (A. W.) Minister skarbu wniósł do sejmu projekt ustawy o pożyczce amerykańskiej. Ustawa upoważnia rząd do wypuszczenia obligacji państwowych do wysokości 50 milj. dol. Fundusze stąd zebrane będą użyte na budowę nowych linji kolejowych i na stworzenie państwowego funduszu gospodarczego.

—::—

Znowu katastrofy w kopalni.

DUISBURG. 20. lutego. W szybie „Wehofen“ należącym do koncernu Thyssena, zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Dwóch górników po wysadzeniu skały, wracając na miejsce pracy, padło zatrutych na śmierć wydobywającymi się gazami. Czterech innych, którzy pospieszyli im z pomocą, uległo również zatruciu, tych jednak zdołano odratować.

W szybie „Lohberg“, należącym do tegoż koncernu, spadający odłam skały zabił jednego robotnika, drugiemu zaś zmiażdżył nogi, które musiano amputować.

—:::—

Epidemja pojedynkowa w Budapeszcie

Tegoroczny karnawał zwiększył jeszcze ilość i tak już licznych pojedynków w Budapeszcie. Od 1. stycznia do 17. lutego odbyło się tam około 200 pojedynków. W 65 wypadkach chodziło o kobietę. Między pojedynkowiczami znaleźli się także dwaj gimnazjaliści, którzy bili się o 14- letnią dziewczynkę. Węgierska papryka i węgierskie wino wpływa wojowniczo nawet na kupców, aptekarzy, i handlarzy drzewem, albowiem wśród indywiduów, załatwiających „po rycersku“ spory, znajdują się osoby; z tych zawodów. Oczywiście kupcy bili się nie o kobiety ani o jakieś średniowieczne pojęcia honoru lecz z powodu zawiści konkurencyjnej.

Jak obalono gabinet Marksa.

BERLIN. 20. lutego. (Pat). Pruski prezydent ministrów Marks wraz z całym gibinetem podał się do dymisji. Wczorajsze popołudniowe posiedzenie sejmu miało przebieg niezwykle burzliwy. W dyskusji nad onegdajszą deklaracją rządu wywiązała się gwałtowna polemika, zwłaszcza na ławach nacjonalistów i komunistów, tak, że zupełnie zagłuszono słowa mowców. Poseł Baczewski oświadczył, że w Prusiech wschodnich ludność polska od 4 lat napróżno walczy o swe prawa. Na Górnym Śląsku dopiero komisarz Ligi Narodów zaprowadził porządek. Gdy poseł Baczewski doszedł do słów „kiedy nareszcie Prusy nauczą się szanować prawa międzynarodowe“, na ławach prawicy powstała taka wrzawa, że nie można było więcej słów mowcy usłyszeć. Natomiast po ogłoszeniu wyniku głosowania zabrał głos Marks i oświadczył, że podaje się do dymisji z całym gabinetem. W kołach parlamentarnych sądzą, że przesilenie gabinetowe w Prusiech może wywołać również przesilenie gabinetowe w Reichstagu, ponieważ stronnictwo centrum, na którem opiera się rząd Luthera, nie będzie życzyło sobie współpracować z partjami, które obaliły w Prusiech Marksa.

BERLIN. 20. lutego. (Pat). Frakcja centrum sejmu pruskiego postanowiła wysunąć ponownie kandydaturę Marksa na stanowisko premiera pruskiego. Ponadto frakcja centrum postanowiła wezwać dwóch posłów, którzy byli nieobecni na dzisiejszem głosowaniu, do złożenia mandatów, a w razie odmowy posłowie ci zostaną wykluczeni z partji. Jak wiadomo bowiem, premier Marks znalazł się w mniejszości w dniu dzisiejszym z powodu nieobecności 6 posłów.

Marsz. Trąmpczyński wyjechał za granicę.

WARSZAWA, 20. lutego. (Pat). Dzisiaj przed południem wyjechał marszałek Senatu Trąmpczyński za granicę na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

O koncesje monopolowe.

WARSZAWA, 20. lutego. (AW). W komisji skarbowej uchwalono przejść do porządku dziennego nad wnioskiem koła żydowskiego co do rewizji rozpórządzenia Prezydenta w sprawie koncesyj monopolowych.

Sahm zabiega o pożyczkę dla Gdańska.

GDAŃSK, 20. lutego. (Pat). Według doniesień prasy gdańskiej z Londynu, przybył tam prezydent senatu gdańskiego Sahm, który podjął rokowania z przedstawicielami londyńskich kół finansowych w sprawie pożyczki dla Gdańska. Sahm miał również odbyć wczoraj konferencję z miarodajnymi czynnikami w Lidze Narodów.

Olbrzymi pożar w Warszawie.

WARSZAWA, 19. lutego. (Pat). W nocy wybuchł groźny pożar w fabryce wag firmy Weber i Spółka przy ul. Żytniej. Spłonął 4-ro piątrowy główny budynek fabryczny. Straty są poważne.

Zamiast wesołego kącika.

Medycyna i Biblja.

Do jak komicznych w swej absurdalności wyników prowadzi bigoterja, świadczy następujący fakt:

W budapeszteńskim świecie lekarskim ożywioną dyskusję wywołała kwestja, czy można się starać o to, aby poląg kobiety odbył się bezboleśnie, czy też nie należy przeciwdziałać boleściom zapomocą środków, których dostarcza wiedza lekarska. Na posiedzeniu budapeszteńskiego związku lekarzy kierownik kliniki ginekologicznej uniwersytetu, prof. Barsonyi oświadczył, że musi powołać się na biblję, według tekstu której, kobieta musi rodzić wśród bolów, że zatem stosowanie środków uśmierzających ból jest przestępowaniem przykazania Bożego. W debacie większość wypowiedziała się za stosowaniem środków uśmierzających a prof. Temeszwary wspomniał o połogu królowej angielskiej w r. 1853, podczas którego po raz pierwszy zastosowano chloroform. Wywołało to sprzeciw niektórych bigotów anglikańskich, lecz lekarz królowej wyjaśnił wówczas, że przy pierwszych urodzinach asystował sam Bóg i zastosował narkozę, gdyż pogrążył Adama w głęboki sen przed urodzeniem Ewy.

—:::—

Bagienko w Bitkowie.

Do niedawna Zagłębie bitkowskie traktować można było jako ośrodek w którem robotnicy mieli możność lepszego zarobkowania, w porównaniu do robotników innych dziedzin produkcji.

Na wspomniany stan rzeczy składało się to-że koszta utrzymania były mniejsze w porównaniu z innemi środowiskami przemysłowemi. Obecnie robotnicy znajdują się w opłakanych stosunkach. Drożyzna ze względu na wielką odległość przemysłu od miasta, dominuje! Zarobki marne, a w dodatku pod najrozmaitszemi pozorami nie brak prześladowań robotników.

Przedsiębiorcy firmy „Olej Skalny", na której czele stoi p. Żuber, przyjmują jako niezbędnych dla przemysłu robotników kwalifikowanych — na etat robotników sezonowych, by w ten sposób uniknąć obowiązku płacenia wszelkich dodatków, wynikających z obecnie obowiązującej umowy zbiorowej.

Trzeba dodać, że na terytorjum przemysłu naftowego w Bitkowie niema domów prywatnych, a angażowani do pracy robotnicy muszą mieszkać w lokalach firmowych, w których spoczywać muszą na gołych deskach, pozbawionych źdźbła słomy. Takie kryminalne stosunki kwalifikować się musi jako chęć zupełnego zniszczenia klasy robotniczej. Wprawdzie czynią to podkomendni p. Żubra (prezesa Bitkowskiej Izby Pracodawców naft.), ale jaki pan, taki kram!... Wszystko sprzyja dążności kapitalistycznej. Nawet tutejszy sługa Boży, który miast w myśl przepisanej ewangelji głosić słowo Boże, w swej jezuickiej elokwencji tendencyjnie odstręcza robotników od organizowania się w klasowych Związkach Zawodowych. Lepiej byłoby, gdyby uzurpatorzy wszechwiedzy zajęli się „małuczkiemi" wedle istotnych zasad Chrystusa, zamiast zbyt wcześnie wplątywać się w nieodpowiedni ich stanowisku, wir walki klasowej.

TER.

—:::—

List Boya-Żeleńskiego.

Wiele rozgłosu w naszym świecie literackim nabrało nazwisko p. Edwarda Boye, niestety ze strony całkiem ujemnej. P. Boye bawi się w krytyka, ale tak samoistnego, że całemi garściami czerpie i żywcem wycina krytyki wybinych pisarzy włoskich, m. in. Tilgera, gdy mu wypadnie pisać o teatrach włoskich lub oceniać utwory włoskie. Tę „kradzież literacką" wytknęła p. Edwardowi Boye prasa warszawska i zdemaskowała go tak, że nie ośmieli się już zapewne występować w roli krytyka.

W związku z tą niemiłą aferą literacką, ogłasza znakomity krytyk, prawdziwy, a nie fałszowany znawca teatru, delegat Polski na uroczystości molierowskie w Paryżu Boy-Żeleński, następujący list:

„Wobec niemiłego rozgłosu, jakiego nabrała we Włoszech i w Polsce kwestja plagjatów popełnionych przez dr. Edwarda Boye w artykułach o współczesnym teatrze włoskim i wobec tego, iż podobieństwo tego nazwiska z moim pseudonimem mogłoby dać powód do nieporozumień, czuję potrzebę zaznaczenia, iż Boy-Żeleński (dawniej Boy), autor Słówek, Flirtu z Melpomeną, tłumacz i komentator arcydzieł literatury francuskiej (Bibljoteka Boya) z jednej strony, — a dr. Edward Boye, specjalista literatury włoskiej, to są dwie zupełnie różne osobistości. Zdawałoby się, że wyjaśnienie to jest zbyteczne; a jednak nierzadkie fakty omyłek, które doszły mojej wiadomości, były głównym powodem, iż od pewnego czasu, do dawnego pseudonimu zacząłem dodawać nazwisko. Zawiadamiając wówczas publiczność o tej „zmianie firmy", umotywowałem to omyłkami mieszającemi Boya-literata z fabryką kaloszy i wyrobów gumowych B. Boy i Sp. Okazało się zresztą, że i ten żart mniej był oddalony od prawdy, niż to możnaby na pierwszy rzut oka przypuszczać. W jakiś czas potem odebrałem od jednego z moich dość licznych nieznajomych korespondentów, p. J. S., list w którym opisuje następujące zdarzenie:

Jadę tramwajem. Znudzonym wzrokiem błądzę po afiszach reklamowych. Czytam: „Kalosze szwedzkie B. Boy i Sp." — przyznam się, że mnie nazwisko to nic nie elektryzowało (co robić — serce nie sługa!...)

Nagle słyszę: „Patrz, patrz żoneczko! Boy sprzedaje kalosze". Oglądam się, jakiś przyzwoicie odziany jegomość zwraca się do eleganckiej damy. Ostatecznie nie byłoby w tem nic karygodnego.

Ale teraz kobieta ma głos: „A to ten tłumacz literatury francuskiej z XVI. wieku. Tak, tak widać zeszedł na psy!" — tytułem zrezygnowanego współczucia objaśnia dama, z miną koneserki literatury i jej kulisów. Mąż przyjmuje to bez protestów. Godna siebie para"...

Korespondent mój dołączył wylew oburzenia na „kołtuństwo t. zw. inteligenta warszawskiego" etc. Trudno mi było podzielić to oburzenie, bo ostatecznie, c oto komu szkodzi, czy ja mam fabrykę kaloszy, czy nie? Pomyłki takie stają się niemiłe dopiero wówczas, gdy zachodzą na niwie pokrewnej działalności, jak właśnie w stosunku do dra Edwarda Boye. Dlatego pozwalam sobie zamieścić to wyjaśnienie o którego przedruk śmiem życzliwe mi dzienniki upraszać.

Boy-Żeleński, dawniej Boy.

Marzę...

Z literackiej puścizny Kurta Elsnera

Ludzie, oddając do druku swe marzenia, chcą przeszmuglować za granicę rzeczywistości rozmaite poetyczne fidrygałki. Ja marzę zupełnie prozaicznie, trzeźwo na temat dziennika przyszłości...

*

Na ulicy znaleziono wczoraj starca, omdlałego z wyczerpania. Szuka się śladu złoczyńców, którzy przez zaniedbanie obowiązków społecznych stali się winnymi zbrodni.

*

Berliński ogród zoologiczny wzbogacił się nadzwyczaj interesującym okazem wschodnio-europejskiej fauny. Jest nim pruski junker. — Zdaje się, że jest to ostatni egzemplarz wymarłej jakiejś rasy, która niegdyś była postrachem okolicy.

*

Najwyższy trybunał wydał onegdaj wyrok, skazujący na wygnanie osobnika, który opowiadał o szczegółach stosunków miłosnych pewnej obywatelki.

*

200 rodzin byłej arystokracji, której pozostawiono dziedzicznie prywatne majętności, ponieważ bez tego przywileju z powodu zwyrodnienia i niezdolności do pracy musiałyby z głodu umrzeć, jest bliskich wygaśnięcia. Nie chcą one wydawać na świat dzieci, aby nie narażać ich na hańbę utrzymywania się z własnego bogactwa.

*

Parlament ustalił na 24 liczbę arkuszy, które pisarz w przeciągu 10 lat wydrukować i wydać może. Postępowa mniejszość domagała się rozszerzenia terminu na 20 lat, wychodząc z założenia, że niemożliwe jest w przeciągu 10 lat zadrukować 24 arkuszy dojrzałymi płodami ducha.

*

Ze starych źródeł dowiadujemy się o trzech straszliwych epidemiach: głodzie, nędzy mieszkaniowej i braku pracy. Jakiego rodzaju były te choroby i co je wywoływało — dotychczas badaczom nie udało się wykryć. — Również najnowsze próby, przedsiębrane w laboratorjach, aby wywołać uczucie głodu — według starych opisów — pozostały bez rezultatu.

—:::—

Przed pierwszą wystawą Kas Chorych w Warszawie.

W dn. 16 b. m. w lokalu wydziału aptecznego Kasy Chorych m. Warszawy przy ul. Prostej 54, odbyła się konferencja przedstawicieli okręgowych związków Kas Chorych, w sprawie 1 ej wystawy Kas Chorych podczas XII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Warszawie.

Posiedzenie otworzył przemówieniem tow. Klemensiewicz, poczem do prezydjum powołani zostali przez obecnych pp.: K. Koralewski, jako przewodniczący, dyr. Barański, Dr. Bett, Dr. Giebartowski i Dr. Grodecki, jako zastępcy, pp. Żerkowski i Ochman, jako sekretarze.

Sprawę urządzenia wystawy Kas Chorych w Warszawie referował tow. Klemensiewicz, który podkreślił, że celem wystawy jest uzmysłowienie zadań Kas Chorych, środków, jakiemi do ich przeprowadzenia dążą, oraz przedstawienie rozwoju Kas Chorych.

Dla osiągnięcia tego celu, należałoby przedstawić na wystawie: 1) Wykresy dotyczące finansów Kas: a) wpływów, b) świadczeń. (Wyspecjalizowane i obliczone procentowo). 2) Wykresy dotyczące ruchu chorych wedle chorób, sposobów leczenia, osiągniętych wyników. 3) Zdjęcia fotograficzne, względnie modele: gmachów, urządzeń ambulatoryjnych, szpitalnych, sanatorjów, zakładów specjalnych. 4) Plany projektowanych budowli kasowych. 5) Przetwory farmaceutyczne, opatrunki z własnej wytwórni i t. p. 6) Zdjęcia rentgenowskie, fotografje ciekawszych wypadków chorobowych etc. 7) Wydawnictwa Kas i związków Kas, druki etc. 8) Ruchomą wystawę antialkoholową i gruźliczą.

Po referacie tow. Klemensiewicza wynikła długa i ożywiona dyskusja, w które: poszczególni mówcy zaznaczyli trudności należytego zorganizowania podobnej wystawy, w głosowaniu jednak zapadła uchwała zorganizowania w r. b. wystawy Kasy Chorych w Warszawie dla celów propagandowych i dydaktycznych. Ustalono również, iż w skład komitetu wykonawczego wystawy ma wejść 16 osób, w tem 5 przedstawicieli Warsz. Kasy Chorych, 5 przedstawicieli Okr. Zw. Kas Chorych w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Łodzi, 2 przedstawicieli Kas Chorych na Śląsku i po jednym przedstawicielu min. pracy i opieki społecznej, generalnej dyrekcji zdrowia, Kas Chorych w Lublinie i Wilnie.

W sfinansowaniu wystawy wezmą udział wszystkie reprezentowane na konferencji instytucje, według specjalnego klucza.

Zamykając obrady p. K. Koralewski podziękował obecnym za udział w konferencji i żywe zainteresowanie się sprawą wystawy.

Po zakończeniu konferencji uczestnicy jej zwiedzili wspaniale urządzony wydział apteczny, oraz nowe ambulatorja Kasy Chorych m. Warszawy, podziwiając wielki postęp w organizacji tejże Kasy, jaki nastąpił w ciągu ostatniego półrocza.

Produkcja wojskowa w Niemczech.

PARYŻ, 19 lutego. (Pat). Omawiając sprawozdanie międzysojuszniczej wojskowej komisji kontrolnej zaznacza „Petit Parisien", że wynika z niego iż Niemcy posiadają wszystkie kadry wyszkolonych jednostek potworzenia olbrzymiej armji i mogą w przeciągu 12-tu miesięcy osiągnąć produkcję materjału i amunicji zbliżoną bardzo do tej, jaka była przy końcu wojny.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KAFLERZE! Związek Robotn. Budowlanych w Polsce (oddział kaflarzy), Lwów) odbędzie dnia 8. marca 1925 r. o godz. 10-tej rano Zwyczajne Doroczne Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym.

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie komisji kontrolnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
5) Wybór nowego Zarządu.
6) Wnioski i interpelacje.

W razie niedostatecznej liczby członków powyższe zgromadzenie odbędzie się z tym samym porządkiem o godz. 11-tej bez względu na ilość członków.

§ STOLARZE! Omijajcie Kołomyję z powodu bojkotu fabryki stolarskiej Pistynera.

Sprawy kolejarskie.

Onegdaj zwrócił się pos. tow. **Kuryłowicz**, jako prezes Z. Z. K., do p ministra Tyszki o wyjaśnienia szeregu aktualnych a ważnych dla kolejarzy spraw.

Chodziło przedewszystkiem o ścisłe autoratywne wyjaśnienia ministra w sprawie różnych zarządzeń poszczególnych dyrekcji, których nikt inaczej nie może sobie tłomaczyć, jak tylko — przygotowaniem do redukcji.

Otóż p. Tyszka oświadczył, że żadna redukcja nie jest zamierzona i że M. K. żadnych w tym kierunku poleceń nie wydawało.

Spodziewać się więc chyba należy, że p. Tyszka roześle w tym duchu do dyrekcji kolejowych jasne i stanowcze wskazówki, które usuną obecne „niejasności" i z góry zapobiegną wszelkim samowolnym eksperymentom. Na zapytanie tow. Kuryłowicza w sprawie pragmatyki, minister oświadczył, iż prace nad nią są już na ukończeniu. Wcześniej prac tych przeprowadzić nie było można z uwagi na to, że M. K. zajęte było terminowemi pracami koło budżetu, który musiał być Sejmowi na czas przedłożony.

Minister oznajmił tow. Kuryłowiczowi, że konferencja porozumiewawcza ze związkami w sprawie pragmatyki zostanie już w bliskiej przyszłości zwołana.

Tow. Kuryłowicz poruszył również sprawę spłacania zeszłorocznej 25% zaliczki dla kolejarzy. Wskazał on, że postulatem Z. Z. K. w r. z. było udzielenie kolejarzom, z uwagi na ich ciężkie położenie jednomies. bezpowrotnej zapomogi na zakupy zimowe. Zamiast tego Rząd udzielił kolejarzom tylko — 25% zaliczki. Spłatę jej, wyznaczoną przedtem na 1./XII ub. r., na interwencję Związku, wprawdzie odroczono, ale obecnie M. K. wydało zarządzenie, nakazujące ściąganie rat od 1 marca b. r. Wobec tego jednak, że położenie kolejarzy, z powodu drożyzny, jeszcze się pogorszyło, tow. Kuryłowicz domagał się, by ściągania tych rat obecnie zaniechano.

P. minister przyjmując postulat ten do wiadomości, oświadczył, że musi się nad nim „bliżej zastanowić".

—:::—

Ludzie w roli zwierząt pociągowych.

W azjatyckich posiadłościach angielskich żyją liczne szczepy indyjskie, zachowujące do dnia dzisiejszego dość ciekawe zwyczaje. Naprzykład obywatel tamtejszy trochę tylko zamożniejszy, nie chodzi nigdy piechotą bo ubliża to jego godności. Przy okazji wszelkich uroczystości jedzie taki obywatel w landarze, zaprzęgniętej parą lub czwórka koni. Dokoła tej landary biegnie straż przyboczna. Inni zasiadają w lektykach, zwanych palankinami, przypominających swoim wyglądem dużą skrzynię do pakowania, a mieszczącą wewnątrz obszerny fotel. Karmazynowy aksamitny baldachim, bogato naszywany różnemi świecidełkami, chroni siedzącego w lektyce, przed palącymi promieniami słońca. Lektykę dźwiga kilku umundurowanych służących, spełniających rolę zwierząt pociągowych. Jeden z nich, zbrojny w oszczep lub dzidę, albo też w inne jakieś godło swego urzędu, kroczy na czele tej kawalkaty. Inny służący idzie z boku lektyki i niesie olbrzymi parasol lub takichże rozmiarów kij do odpędzania much. Używanie słoni cieszy się również wielką popularnością. Wielkość i wygląd zwierzęcia dodaje niemało godności właścicielowi siedzącemu w wieży, niesionej przez słonia. Zdarza się czasami, że ruchy lektyki lub palankinu nie są zbyt wygodne, lecz właściciel z chęcią znosi chwilowe posztorkiwania i niewygody, jeżeli tylko może wzbudzić podziw przyglądającego mu się tłumu.

—:::—

Dla poszukujących pracy.

Na wyjazd do Poznańskiego potrzebna jest większa ilość robotników sezonowych, mężczyzn i kobiet na następujących warunkach:

Zarobek dzienny (oprócz deputatu) wynosi:

Kat. I. robotnicy (mężczyźni) ponad 21 lat do wszelkiej pracy i kosy, równowartość 23 funtów żyta.

Kat. II. chłopcy od 18 — 21 lat wykonujący wszelką pracę, równowartość 14 i pół funta żyta.

Kat. III. a. dziewczęta i chłopcy od 16 — 18 lat. 11 funtów żyta.

Kat. III. b. dziewczęta ponad lat 18, równowartość 12 funtów żyta.

Deputat tygodniowy dla jednego robotnika (cy) wynosi: 30 funtów ziemniaków, 7 litr. mleka zbieranego lub 3 i pół niezbieranego. 7 funtów chleba, 1 funt kaszy, 2 funty grochu 2 funty mąki, pół funta soli.

Zainteresowani zgłaszać się mają w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, przy ul. Rutowskiego l. 11. II. p.

Wolne miejsca dla:

3 szlifierów metalowych albo browarników i 3 chłopców do praktyki, 3 ogrodników, 1 specjalisty do napełniania syfonów i montowania. 10 taksatorów, 5 akwizytorów.

—:::—

Walne Zebranie Legjonistów

odbyło się w niedzielę dnia 15. lutego br. o godzinie 10-tej rano w lokalu przy ul. Zielonej 7. pod przewodnictwem Ob. Schmala i przy obecności prezesa Zarządu Głównego Ob. Sławka, oraz członka Zarządu Głównego posła Dra Polakiewicza Karola z Warszawy. Sprawozdanie Prezydjum złożył ob. Schmal a z kolei ob. Sławek wygłosił znakomity referat p. t.: „Wskazania na przyszłość". Protokół z ostatniego Zebrania odczytał ob. Mokrzycki.

Następnie ob. Wałęga złożył sprawozdanie skarbnika i sekcji gospodarczej, ob. Keycha komisji rewizyjnej, Dr. Elmer komisji kulturalno-oświatowej, ob. Baczyński sekcji opieki i pomocy, ob. Mokrzycki sekcji organizacyjnej. Po dyskusji na wniosek ob. Bryka udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Z koleji przystąpiono do wyborów nowego Zarządu w składzie: Prezes Henryk Schmal, wiceprezesi Kornel Zelaszkiewicz, i Karol Baczyński, oraz członkowie: Mokrzycki, Keycha, Lutczyn, Gärtler, Mościcki, Wójcik, Elmer, Bazan, Strońska, Theurowa, Wałęga, Krzywicki, Jarema, M. Łoziński, Bryk, A. Łoziński

Komisja rewizyjna: Majewski, Polinkiewicz, Popczyński, Tynikówna, Sakaluk. Sąd honorowy: Dręgiewicz, Harna, Sydorowicz, Stroński, Małecki.

Doskonały referat o obecnej sytuacji wygłosił pos. Dr. Polakiewicz. Przyjęto szereg wniosków z których na uwagę zasługują hołdownicza depesza do Marszałka Piłsudskiego, publiczne potępienie listu p. Śniadowskiego Marcelego i zupełne solidaryzowanie się z odezwą i akcją Okręgu lwowskiego w sprawie powrotu Marszałka Piłsudskiego do czynnej roli w Państwie, oraz wezwanie członków do stanowczej i intenzywnej pracy w powyższej sprawie.

Po sześciogodzinnych owocnych obradach, trzykrotnym okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego zamknięto obrady.

Wydawnictwa muzyczne.

„MUZYKA" zeszyt I za styczeń 1925 zawiera cenne artykuły: St. Niewiadomski „O Moniuszce", — Ryszard Strauss: „O stylu operowym". — A. Weissmann: „Międzynarodowe T-wo Muzyki Współczesnej", nadto sprawozdania z oper i koncertów oraz korespondencje (Warszawa, Lwów, Wilno, Toruń, Paryż, Rzym) wreszcie nowe wydawnictwa, przegląd prasy, dział informacyjny it. . p. Pozatem ilustrowana „Kronika muzyczna", podobizny St. Moniuszki i Ryszarda Straussa, a wkońcu Mazurek No 1 K. Szymanowskiego jako dodatek nutowy, uzupełniają całość zeszytu, obejmującego 45 stron materjału redakcyjnego. To pożyteczne i na europejską miarę zakrojone pismo prosperuje coraz lepiej, a masowy popyt na nie świadczy wymownie o jego potrzebie. Podziwiać należy wydawców, którzy za tak niską cenę (1 zł. miesięcznie) dostarczają tak wartościowej książki.

STANISŁAW MALECZEK: „SZKOŁA GRY NA SKRZYPCACH" — Lwów, G. Seyfarth.

Bardzo trudnego zadania podjął się p. Maleczek, chcąc dostarczyć przystępnego materjału dla uczących się gry skrzypcowej. Bowiem po tak wyczerpujących pracach, jakiemi zasypał świat prof. Ottokar Sevcik, naprawdę trudno jest o oryginalność pomysłów i wogóle jest niemożliwością stworzyć coś nowego, co nie byłoby „identycznem" z wynalazkami tego epokowego pedagoga. Przyznać należy, że p. Maleczek dość szczęśliwie wybrnął z rozmaitych kolizji, najgłówniejszą zaś rzeczą jest to, że „Szkoła" p. Maleczka zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród polskich wydawnictw tego rodzaju. Mamy też nadzieję, że praca ta wyruguje wkrótce rozmaitych „Schönów", „Kutscherów" i t. p. autorów, którzy całkiem niesłusznie opanowali nasze zakłady naukowe W. G.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WĘ LWOWIE:

Sobota, o godz. 3 popoł. „Kopciuszek" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Cavleria Rusticana" „Tajemnica Zuzanny".

Niedziela o godz. 3 popoł. „Halka".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Lohengrin" (ważne bilety zakupione w poniedziałek 16. lutego).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej".

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Sen nocy letniej".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodówy".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Proces rozwodowy".

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Sobata o godz. 7.30 wiecz. „Radjo - dziewczę" (50 proc. zniżki).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica".

Wtorek o godz. 7.30 wcz. „Hrabina Marica".

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Agri" (premiera).

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL
ul. Jagiellońska L. 11.

Gościnne występy sławnych art. operetkowych Rosenfeldów.

Sobota o godz. 3.30 pop. „Pasierbica świata".

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Bóg miłości".

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Bóg miłości".

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Bóg miłości".

—:::—

„JAS I MAŁGOSIA", fantastyczna opera Humperdincka, od dawna nie grana na naszej scenie, przy obecnem wznowieniu zapowiada się niezwykle interesująco. Kapelmistrz p. Karol Lewicki od szeregu tygodni prowadzi intenzywne próby muzyczne, by dzieło zostało wykonane jak najbardziej artystycznie. Olbrzymi nakład pracy poświęca reżyser Tadeusz Łowczyński, przy nowej inscenizacji tej opery, wobec czego należy być pewnym iż nowa premiera, która ukaże się w połowie przyszłego tygodnia, zadowoli wymagania najwybredniejszych melomanów muzycznych naszego miasta. Obsadę nowej premiery tworzą pp. Hinglerówna, Kasprowiczowa, Lubicz, Nahlikówna, Tęczarowska, Schütz.

„CAVALERJA RUSTICANA" I „TAJEMNICA ZUZANNY", ukaże się w dniu dzisiejszym w sobotę wieczorem na scenie Teatru Wielkiego z pp. Lubicz, Nahlikówną, Ostrowską, Cyganikiem, Dolnickim, Manem.

„PROCES ROZWODOWY", świetna komedja Garricksa w wykonaniu pp. Trapszo, Jankowskiej, Głąbińskiej, Ładosiówny, Hierowskiego, Nawrockiego, Rygiera i Zabielskiego, cieszącą się wielkim sukcesem artystycznym nadal utrzymuje się na repertuarze.

„AGRI", operetka Stephana o wielkich walorach muzycznych i nadzwyczaj interesującem librecie, na tle wschodu, zostanie wystawiona na scenie Teatru Nowości w przyszłym tygodniu. Nad przygotowaniem tej operetki od dłuższego czasu pracuje reżyser p. Kuligowski, wraz z kapelmistrzem p. Wojnarowiczem. Ewolucje i liczne tańce w opracowaniu baletmistrza p. Cesarskiego. Obsadę ostatniej nowości repertuaru stanowią pp. Korabianka, Rylska, Kuligowski, Kowalski, Sowiński i inni. Operetka otrzyma zupełnie nową szatę dekoracyjną i kostjumową projektu Z. Balka. „Agri" zostanie wystawiona po raz pierwszy w Polsce na naszej scenie.

„KOPCIUSZEK", efektowna bajka dla dzieci, zapełniająca widownię na każdem przedstawieniu, ukaże się nieodwołalnie po raz ostatni na dzisiejszem popołudniowem przedstawieniu.

Z ruchu zawodowego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie swoje zwyczajne posiedzenie w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu Ossolińskich 10.

§ Z WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO RADY ZW. ZAWODOWYCH WE LWOWIE. Zawiadamiamy wszystkie zrzeszone Związki zaw., że w niedzielę dnia 8. marca b. r. odbędzie się plenarne zebranie Rady celem wybrania nowego Wydziału Wykonawczego, wobec tego uprasza się wszystkie kl. Zw. zaw. we Lwowie, ażeby do 1. marca 1925 r.

1) wyrównały wszystkie zaległe wkładki do miejscowej Rady;

2) przeprowadziły wybór stałych delegatów Rady, a to w stosunku 1 delegat na 50 członków oraz 1 delegat z Zarządu.

Imienny spis wybranych delegatów należy bezwarunkowo wręczyć Sekretarjatowi Rady do dnia 1. marca b. r. celem wystawienia legitymacyj.

Za Wydział Wykonawczy:

Tunis, sekr. Żelaszkiewicz, przew.

§ DO WSZYSTKICH KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAW. MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ. Zawiadamia się niniejszem wszystkie Związki Zaw., że Komitet Okręgowy wybrany na ostatniej konferencji Okr. dnia 1. lutego br. rozpoczyna swoją działalność od przeprowadzenia dokładnej rejestracji.

Zwracamy się przeto do wszystkich Związków tak zcentralizowanych jak i lokalnych, ażeby jaknajrychlej podały:

1) Dokładny adres Związkowy; 2) liczbę członków Związku; 3) Imienny spis członków Zarządu.

Równocześnie wzywa się do nadesłania opłaty za luty b. r. a to 2 gr. od każdego członka w myśl uchwały konferencji.

Adresować należy we wszystkich sprawach: **Bronisław Skalak, Lwów, ul. Sykstuska l. 21.**

Pieniądze zaś nadsyłać pod adresem: **Oskar Tunis, Lwów, ul. Śniadeckich l. 2.**

Za Okręg. Komitet Rady Zw.

Br. Skalak, sekr. K. Żelaszkiewicz, przew.

—:::—

Komunikaty.

× KOMITET KOLONIJNY P. P. S. urządza w dniu 24. bm. w Stow. „Zgoda“, ul. Piesza 2 zabawę z tańcami. W programie liczne niespodzianki. Ceny wstępu niskie. Początek zabawy o godz. 7 wiecz. —4

× SEKCJA KOBIET P. P. S. urządza w sobotę dnia 21. bm. w sali restauracyjnej Ogrodu Kościuszki Wieczornicę z tańcami. — Początek zabawy o godz. 7-mej wieczorem. — W programie wiele niespodzianek. — Ceny wstępu niskie.

Czysty dochód przeznaczony na dożywianie dzieci w „Gniazdkach“ dla dzieci robotniczych. —2

× LWOWSKI OCHOTNICZE TWARZYSTWO RATUNKOWE donosi, że doroczne walne zebranie członków L. O. T. R. odbędzie się dnia 26. lutego b. r. o godz. 18-tej w lokalu L. O. T. R. przy pl. Strzeleckim (gmach straży pożarnej). Uprasza się o jak najliczniejszy udział członków L. O. T. R.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

RUTYNOWANA siła biurowa poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia w Administracji »Dziennika Lud.« pod »uczciwa«.

ABSOLWENT szkoły przemysłowej poszukuje posady biurowej lub pracy fizycznej. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod »Absolwent«.

PANIENKA, szyje po domach. Wiadomość ul. Wagilewiczów 7 II. p. na lewo

KRAWCZYNI poszukuje pracy w domu prywatnym. Zgłoszenia »Zdolna« do Administracji.

KAWALER szuka jakiegokolwiek zajęcia. Władam po polsku, rusku, niemiecku, rumuńsku. Zgłoszenia do adm. Dziennika Ludowego pod »Siła Biurowa«.

ZREDUKOWANY handlowiec poszukuje posady. Zgłoszenia w Administr. Dziennika Ludowego pod »Życie«.

DŁUGOLETNIA siła biurowa większej firmy, specjalność rachunkowość, poszukuje posady biurowej albo jako kasjerka z kaucją, może być na prowincji. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Ludowego pod M. W.

MAGAZYNIER branży naftowej z najlepszemi referencjami poszukuje posadę. Łask. zgłoszenia pod »zdolny« do Administracji.

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem **Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.**

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·60 Drobne ogł. za słowo Zł. —·08 **Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.